

Michał HELLER

ŚLEPY ZOOLOG

- Richard Dawkins, *Ślepy zegarmistrz*, przekład i wstęp Antoni Hoffman, PIW, Warszawa 1994, ss. 499.

Tytuł mówi sam za siebie. Dawkinsowi, zoologowi z Oksfordu, idzie bowiem o przekonanie czytelnika, że „dobór naturalny to ślepy zegarmistrz — ślepy, bo nie patrzy w przód, nie planuje konsekwencji, nie ma celu. A mimo to żywe efekty działania doboru naturalnego sprawiają wrażenie przemyślanego projektu, jak gdyby zaplanował je prawdziwy zegarmistrz” (s. 47). Za efekt ten odpowiedzialna jest ewolucja wraz ze swoją główną strategią kumulacji małych zmian. Skomplikowane narządy w rodzaju ludzkiego oka powstały „wskutek stopniowych zmian, krok po kroku, poczynając od najprostszych początków, od pierwotnych obiektów tak prostych, że mogły powstać przez przypadek. Każda kolejna zmiana w tym stopniowym procesie ewolucyjnym była wystarczająco prosta w stosunku do stadium poprzedniego, żeby mogła powstać przypadkiem. Ale gdy rozważy się stopień złożoności produktu końcowego w porównaniu z punktem wyjścia, o całej tej sekwencji kroków powiedzieć można wszystko, tylko nie to, że była przypadkowa. Proces kumulacji zmian sterowany jest przez nieprzypadkowy dobór naturalny” (s. 81). To jest główne naukowe przesłanie tej książki. Przekazując to przesłanie czytelnikowi, Dawkins okazał się znakomitym popularyzatorem (jedynym zarzutem, jaki mógłbym wysunąć, to zbyt częste powtarzanie tego samego i niekiedy przydługie wyjaśniania rzeczy dość prostych). Z tym przesłaniem nie zamierzam polemizować. Mógłbym także przytoczyć kilka argumentów zaczerpniętych z fizyki na rzecz tezy, że obecna złożoność świata jest wynikiem wspólnego działania praw fizyki i przypadku. Ale oprócz zasadniczego popularno–naukowego trzonu,

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

książka ma także wyraźny wątek ideologiczny. Dawkins stara się przekonać czytelnika, że „światopogląd darwinowski” czyni zbyteczną „hipotezę Boga”. W tych partiach książki temperatura polemiczna osiąga maksimum.

Przystępując do lektury tej książki, wiedziałem oczywiście, że Dawkins jest zdeklarowanym ateistą, ale nie przypuszczałem, że jego argumenty będą aż tak... prymitywne. Sprowadzają się one do stwierdzenia: ponieważ do wyjaśnienia genezy i ewolucji życia nie potrzeba przyjmować niczego poza prawami przyrody i pewną dozą przypadku, Bóg nie istnieje. Stwierdzenie to jest wypowiadane z dużym przekonaniem i całkowitym poczuciem pewności.

Fizyk jest w znacznie trudniejszej sytuacji niż biolog. Jeżeli biologowi udaje się wyjaśnić problem przez zredukowanie go do praw fizyki i ewentualnie przypadku, jego niepokój badawczy zostaje zlikwidowany i „eleganckie rozwiązanie zagadki” (s. 14) osiągnięte. Fizyk, a tym bardziej filozof, musi iść dalej: trzeba przecież wyjaśnić genezę praw przyrody i zrozumieć naturę przypadku. Częsta odpowiedź, że prawa przyrody są po prostu informacją zakodowaną w strukturze świata, byłaby bardzo atrakcyjna, gdyby nie fakt, że w praktyce badawczej fizyka zakłada istnienie praw przyrody i przy ich pomocy usiłuje wyjaśnić strukturę świata. Pozostaje już tylko możliwość zredukowania praw przyrody do matematyki, a to stwarza wręcz teologiczne problemy. Nie da się również osiągnąć zrozumienia przypadku bez odwołania się do rachunku prawdopodobieństwa, a rachunek prawdopodobieństwa, podobnie jak wszystkie inne teorie matematyczne, prowadzi do głębokich kwestii filozoficznych, których nie da się uniknąć prostym stwierdzeniem, że nie ma tu nic do wyjaśnienia.

Polemiczny zapal ponosi niekiedy Dawkinsa dalej, niż by on sam chciał, gdyby się spokojnie zastanowił (tak przynajmniej można by sądzić). Na przykład taki passus: „Niemal wszystkie ludy mają swoje mity o stworzeniu świata, a historia opisana w *Genesis* wyróżnia się tylko tym, że została przyjęta przez pewne szczególne plemię pasterzy na Bliskim Wschodzie. Jej status nie odbiega specjalnie od przekonań pewnego zachodnioafrykańskiego plemienia, które wierzy, że świat został stworzony z odchodów mrówek” (s. 490).

Szkoda, że wartość tak dobrej książki popularno-naukowej została zaprzepaszczone przez tak płytką filozofię i tak taną retorykę.